

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/157154,Piotr-Abryszeński-Daniel-Gucewicz-Pogrudniowa-koleda-w-Trojmiescie-Wizyty-duszpa.html>
2022-06-27, 07:04

Piotr Abryszeński, Daniel Gucewicz: Pogrudniowa koleda w Trójmieście. Wizyty duszpasterskie 1970/1971

„Koleda Wybrzeża” stworzona na melodię popularnej koledy „Hej w dzień narodzenia” to przykład poezji ulicznej, która stała się wyrazem kumulujących się emocji po brutalnym stłumieniu strajków przez władze komunistyczne w Grudniu 1970 r.

Dzisiaj ludzie pracy koledę śpiewają,

Męstwo tych z Wybrzeża dumnie wysławiają.

Pałkarzy rozbili i KW spalili,

Hej koleda, koleda!

Robotnicza rewolta położyła się cieniem na świętach Bożego Narodzenia w 1970 r. Trudno było wówczas myśleć o radości i szczęściu w obliczu tak wielkiej tragedii.

Podwyżki, protesty, pacyfikacje

12 grudnia 1970 r. gruchnęła wieść o wprowadzeniu przez władze drastycznych podwyżek na artykuły żywnościowe. Decyzja ta, ogłoszona bez wcześniejszych zapowiedzi i niespełna dwa tygodnie przed świętami, w połączeniu ze skalą zmiany cen wzbudziła zrozumiałe wzburzenie społeczeństwa.

Strajk rozpoczął się w Gdańsku w poniedziałek 14 grudnia. Jego uczestnicy domagali się odwołania decyzji o podwyżkach. Wielu kapłanów z dużą życzliwością odnosiło się do postulatów robotniczych i przychylnie zareagowało na wieść o wybuchu protestu. Jego radykalizacja, doniesienia o użyciu broni wobec demonstrantów i kolejnych ofiarach nie pozostały bez wpływu na przemyślenia księży. Do tego dochodził zniekształcony głos środków masowego przekazu, w których koncentrowano się na niszczeniu mienia, podpaleniach i rabunkach. I nawet jeśli odbiorcy sceptycznie podchodzili do relacji serwowanych w reżimowych mediach, to prezentowane tam opisy w połączeniu z własnymi obserwacjami musiały przynajmniej wzbudzić w nich zastanowienie.

Wizyty duszpasterskie w czasie żałoby

Stłumienie rewolty przez władze zatrzymało strajk, ale nie uspokoiło nerwowych nastrojów.

Na skutek brutalnego stłumienia protestów w wielu polskich domach zagościły rozpacz i cierpienie, a niekiedy również głęboka trauma i wściekłość. Obraz spacyfikowanego miasta to tylko jedna strona medalu – drugą stanowił osobisty kontakt księży z wiernymi, którzy właśnie w Kościele szukali oparcia. Okazję do rozmów dawały tradycyjne wizyty duszpasterskie. Pogrudniowa kolęda z całą pewnością należała do najtrudniejszych w całej powojennej historii.

W większości parafii wizyty te rozpoczęły się po świętach Bożego Narodzenia lub po Nowym Roku. Kapłani stanęli przed trudnym zadaniem moralnym i duszpasterskim: musieli wśród wstrząśniętych parafian nieść słowo pokrzepienia, wiary i nadziei. Rozmowy zdominował temat minionych protestów. Ksiądz Hilary Jastak, proboszcz z gdyńskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa tak je po latach wspominał:

„To był bardzo częsty temat rozmów w czasie kolędy, z którą po tych smutnych świętach Bożego Narodzenia odwiedzaliśmy domy naszych parafian. Trudno było się dziwić ludzkiemu gniewowi. Zawziętość, nieutulony żal, nieukojonny ból. Wściekłość. Pojawiało się lakoniczne, lecz najtrudniejsze pytanie: «Dlaczego?». Niemało czasu trzeba było poświęcić w niejednym domu. Wracaliśmy późną nocą. Czasem i noc była za krótka, by uspokoić emocje i nastawić umysły na drogę miłości ojczyzny”.

Na ręce gdyńskiego prałata i podległych mu duchownych prymas Stefan Wyszyński przekazał obrazki, które były symbolicznym dowodem jego pamięci o ofiarach i pokrzywdzonych.

Kolęda była okazją do dyskusji na temat sytuacji politycznej, społecznej i ekonomicznej w kraju. Dzielono się plotkami i przypuszczeniami, księża zbierali informacje od wiernych i sami przekazywali swoją wiedzę. Rozmowy te z całą pewnością pomagały zweryfikować oficjalne przekazy. Niektóre wypowiedzi, dzięki pracy agentury, docierały do funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, dlatego w meldunkach skrupulatnie odnotowywano szczególnie te opinie, w których księża winą obarczali ustrój, rządzących i milicję. Z perspektywy władz postawa duchowieństwa w czasie kolędy zagrażała ich monopolowi na informację.

Pomoc dla tych, co ucierpieli

Pomoc Kościoła nie ograniczyła się jedynie do wsparcia duchowego. Biskup gdański Edmund Nowicki w swoich notatkach podał informację, że 19 grudnia 1970 r. przyjął jedną z lekarek, która w rozpaczce prosiła go o to, by Kościół ratował wszystkich, którzy ucierpieli na skutek tragedii, do jakiej doszło w Trójmieście, a zwłaszcza otoczył wsparciem osierocone dzieci. Być może spotkanie to okazało się impulsem do działania, ponieważ następnego dnia wikariusz generalny ks. infułat Bernard Polzin skierował zalecenie do dekanalnych duszpasterzy charytatywnych, aby odwiedzali rodziny zabitych w celu okazania im wsparcia duchowego oraz materialnego.

Wizyty duszpasterskie stanowiły dogodną okazję do zbierania informacji na temat

poszkodowanych, co pomagało rozdysponować pomoc finansową pomiędzy potrzebujących. Dzięki zgromadzonym danym w styczniu przystąpiono do skoordynowanych działań, zaś pod koniec tego miesiąca akcja pomocowa weszła na poziom ogólnopolski. Podczas 123. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski kardynał Wyszyński wyraził słowa jedności z biskupem gdańskim oraz zapewnił o gotowości do wsparcia poszkodowanych rodzin. Z inicjatywy prymasa niedzielę 14 lutego 1971 r. wyznaczono na dzień modlitw za ojczyznę, odprowadzanych na nabożeństwach według specjalnego programu jego autorstwa. Zdecydowano, że wszystkie fundusze zebrane podczas kolekty w kościołach całego kraju zostaną przeznaczone na pomoc dla ofiar i ich bliskich. W liście pasterskim odczytywanym tego dnia biskupi zachęcali do ofiarności:

„Modlitwy nasze poprzemy groszem ofiarnym, choćby skromnym, który złożymy jako «dar ołtarza» w czasie nabożeństw dla rodzin pozbawionych swych żywicieli. Będzie to widzialny znak naszej wspólnoty chrześcijańskiej i współczucia”.

Na podstawie niepełnych danych można wysnuć wniosek, że sumy zebrane na tacę 14 lutego były wyraźnie wyższe od przeciętnych zbiórek w niedziele. Uwaga ta dotyczy także miejscowości znacznie oddalonych od miast Wybrzeża, w których rewolta miała najbardziej dramatyczny przebieg. Ze względu na ograniczenia systemowe nie wypracowano jednolitej koncepcji ani też nie określono ścisłych warunków rozdysponowania pomocy pomiędzy pokrzywdzonych. Ustalono jedynie, że nad porządkiem czuwać będzie biskup miejsca. Sprawę dodatkowo komplikował fakt zaangażowania się władz państwowych w wypłatę odszkodowań. Pieniądze wpłacane na fundusz kościelny były przekazywane do kurii i księgowane jako sumy przechodnie, w celu uniknięcia opodatkowania. Stamtąd pobierali je członkowie parafialnych rad charytatywnych i przekazywali do dyspozycji proboszcza, który następnie w obecności świadków wręczał pieniądze poszkodowanym. Rządzący zdecydowali się jednak nie przeszkadzać w tych działaniach – zarówno przez wzgląd na ryzyko politycznych konsekwencji ewentualnego przeciwdziałania pomocy, a także na trwający już proces normalizacji stosunków między państwem a Kościołem.

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)